

## Iran i ruletka Trumpa...



Nie odkryję przysłowiowej Ameryki mówiąc, że wojnę łatwo rozpocząć, ale trudniej przewidzieć jej zakończenie. Wydaje się też, że francuskie kredki już nie wystarczą. Tak bywało ze wszystkimi ważniejszymi wojnami, od polskich powstań, przez wyprawy ambitnych chłopaków (Napoleon, Hitler) na Europę środkową i wschodnią.

W analizie poprzednich zjawisk jest też ważny czynnik wybitnego ego ówczesnych liderów. Napoleon mógł zatrzymać swoje požądanie w 1807 r, w Tylży, car Aleksander I uznał nawet prawo do istnienia Księstwa Warszawskiego. Hitler mógł zatrzymać swoje wilcze požądanie w wielu momentach, przed zajęciem Czechosłowacji, po zajęciu północnej i zachodniej części Polski, czy zatrzymać się w pewnym okresie podboju Rosji i zawrzeć rozejm jak proponował totalnie zaskoczony inwazją Stalin.

Trump zachęcony sukcesem w Wenezueli czeka jak z ongiś obfitego, a teraz wyschniętego drzewa sowieckiego imperium wkrótce (wreszcie!) spadnie mu Kuba. Teraz mamy wojnę w Iranie i ambitną próbę Trumpa przemodelowania szachownicy Bliskiego Wschodu jako koniecznego warunku odchudzenia międzynarodowej wagi głównego rywala Chin, Europy i Azji.

Kiedy skupimy się na teatrze Bliskiego Wschodu jednoznacznie nasuwa się refleksja, że to Netanjahu rozgrywa i motywuje Trumpa dla osiągnięcia swoich syjonistycznych celów niekoniecznie zbieżnych z interesami USA. Wydaje się, że ważnymi czynnikami tej wojny są mesjanizmy religijne szyitów i Żydów. To one spajają Iran i motywują Izrael.

Wśród ruchu MAGA, który wyniósł Trumpa do władzy narasta niezdrowy ferment, a przecież jesienią nadchodzą wybory do parlamentu, jeśli GOP straci większość w izbach Kongresu prezydent będzie miał poważne kłopoty. Trump zyskał poparcie i wygrał głosząc krytykę wojen, durnego zaprowadzania demokracji w rozmaitych krajach kosztem amerykańskiego podatnika i krwi amerykańskiego żołnierza. Niestety obserwujemy i tu katastrofalną powtórkę z wielu poprzednich sytuacji. Jak to rzekomo swego czasu wyznał marsz. J. Piłsudski oceniając jakość swoich bliskich współpracowników: *“wszy mnie oblaży”*. Piękno i atrakcja programów Trumpa polegała na autentycznym apelu Ameryka First i MAGA, nie MIGA!!

Pamiętam kampanię wyborczą GW Busha, który w podobnym stylu ubiegał się o prezydenturę w 2000 r. zapowiadając zajęciem się stymulowaniem krajowej gospodarki i wyśmiewając kosztowne i niemądre wojny na BW i na całym świecie. Pamiętamy jak szybko *“wszy go oblaży”* i w konsekwencji realizował plan neoconów o którym mówił gen. R. Clark, czyli ataku na wiele państw perspektywistycznie zagrażających polityce i pozycji Izraela. Niestety za tym poszły zmiany w ograniczeniu praw obywatelskich w USA i zwiększenie praw policyjnych w imię narodowego bezpieczeństwa. Cóż, dziś też żyjemy wśród nadciągających jerozolimskich burz...

Niestety coraz częściej słyszy się wśród MAGA rozgoryczenie, że możesz patriotycznie głosować na kogo chcesz, ale i tak dostaniesz "Johna McCaina" ...

Trump z pewnością zainicjował przebudzenie zauroczonej bezmyślnie rozsiewaną swoją krótkowzroczną głupotą Europy i jej awersji do samoobrony. Kiedy po wygraniu przez Amerykę zimnej wojny z ZSRR zakończył się sowiecki kołchoz, inspirowane przez niego europejskie lewactwo zapragnęło jego przeszczechu do EU hojnie dorzucając do programu jako bonus politykę zielonych i przeciwdziałanie wymyślonymu zagrożeniu klimatycznemu.

Polacy z entuzjazmem wstępowali do "starej" unii, której naczelstwo jednak dało nura w idiotyczne odmrażanie i kosztowne stymulowanie dobrze nam znanego starego sowieckiego trupa. Z drugiej strony Niemcy jako najsilniejsze ogniwo unii nie zrezygnowało z pożądanego do tym razem ekonomicznej, pokojowej, ale i gangsterskiej dominacji Europy.

Dotykamy tu wielu zagadnień, które tak naprawdę wymagają szerszej riposty i omówienia, ale przecież ja nie mam na to "pisemnie" czasu i Ty też go nie masz, więc pójdziemy na "skróty". Trump w sumie jest konsekwentny, przecież to samo głosił w dostępnych wywiadach już w latach 80-tych ubiegłego stulecia, każdy to może sprawdzić. Żeby zrozumieć Trumpa trzeba spojrzeć na jego biznesowe "dorastanie" w Nowym Jorku w obszarze deweloperskim nasyconym przez żydowskich potentatów.

Piszę to dlatego, że popularna jest teza o polityku Trumpie zdominowanym przez interes żydowski, którego ukochana córka wyszła za Żyda Jareda Kushnera i której dzieci stały się Żydami. Dlatego zwalczany przez lewaków, nie ufający zabetonowanemu Głębokiemu Państwu Trump na swoich zaufanych ludzi wybrał nowojorskiego dewelopera Steva Witkoffa i swojego zięcia Kushnera. Ten ostatni ma polskie pochodzenie przez dziadków patrz: "Bielski Brothers"), ale jest głęboko zaangażowany w sektę Chabad Lubawicz (ogromne wpływy od Ukrainy do Waszyngtonu) i jest otwartym syjonistą.

Sekta ta pozostaje pod wpływem zmarłego w 1994 r. rabina Mendela Schneersona, którego wyznawcy uważają za wcielenie żydowskiego mesjasza. W Polsce ich liderem jest rabin Ber Stambler (deweloper).

Trzeba przyznać, że od początku niszczonej przez lewaków i globalistów Trump (chcieli go zrujnować i posadzić) znalazł już za swojej pierwszej kadencji pomoc i wsparcie właśnie u amerykańskich Żydów tak w kontrolowanych przez nich mediach, świecie prawniczym jak i w bardzo ważnym aspekcie darczyńców dla jego kampanii wyborczej. Tylko jedna syjonistka wdowa po Sheldonie, Miriam Sheldon Adelson dała na kampanię wyborczą Trumpowi powyżej \$100 mln, a pieniądze tworzą zobowiązania. Polityka to przecież pieniądze, koneksje i układy. Każdy ambitny polityk zwykle ma swoje "plecy", które pozwalają mu na zdominowanie swoich konkurentów i wygraną. Izrael swoją ingerencję w proces wyborczy USA doprowadził do perfekcji hojnie sponsorując (American Israel Public Affairs Committee, AIPAC) kandydatów popierających wspieranie i dotowanie Izraela o czym wszyscy zainteresowani wiedzą...

W sumie na poziomie strategicznym trwa ostra walka między starym układem globalistów z City of London plus EU i za prezydenturą Bidena USA), który osiągnął już bardzo wiele w swoim pożądanym kontrolowaniu świata przez wciskane populacjom świecidełka i koraliki jak globalne ocieplenie, zielony ład, atak szczepionkowy C-19, feminizm, "transowanie" młodzieży itp. a odradzającym się nurtem nacjonalizmu widocznym na przykładzie Izraela, Rosji czy Ameryki.

Inspirowana przez Izrael wojna z Iranem ma służyć syjonistycznej koncepcji zbudowania wielkiego Izraela "od rzeki do rzeki" (od Nilu do Eufratu), czyli zniszczenia, bądź zdestabilizowania otaczających go państw i ich potencjalnych sojuszników za pomocą uwikłania w te wojny mocarstwa jakim jest Ameryka. W podobny sposób z Rosją walczy City of London przeciągając dewastującą Ukrainę wojnę za pomocą finansowej składkowej kropłówki. Z kolei dla Trumpa wojna z Iranem to sposób na poważne osłabienie niebezpiecznej dla USA konkurencyjnej potęgi komunistycznych Chin i kontrolowania dostępu, bądź odcięcia ich od irańskiej i arabskiej ropy i gazu, szczególnie po niedawnym ujawnionym wobec Zachodu chińskim szantażu z minerałami ziem rzadkich...

Jednak wojna z Iranem jest swoistą puszką Pandory z wieloma niewiadomymi. Można się zastanowić, czy istotnie Trump jest *"popychadłem"* syjonistycznego Netanjahu jak chce część obserwatorów, czy też obaj mają w tej ryzykownej wojnie swoje zbieżne interesy? Iran to 93 mln państwo najeżone pasmami gór, które nie sprzyjają inwazji. Iran przez wiele lat przygotowywał się do tej wojny i zrzućenie tysięcy bomb na 7 tys. wyselekcjonowanych celów nie rzuci tego dumnego kraju na kolana.

Trump może naiwnie oczekiwał szybkiego sukcesu i złamania szyckiego islamskiego reżimu tak jak mu przepowiadali doradcy i Netanjahu. Wojnę łatwo rozpocząć, ale jej powodzenie jest już w ręku Boga wojny, a tu taktyczna czy operacyjna wygrana może oznaczać strategiczną klęskę.

Po dwóch tygodniach operacji izraelsko-amerykańskiej przeciwko Iranowi trudno przewidzieć, kiedy i jak ona się zakończy. Nie powiodły się protesty w Iranie przeciwko religijnej dyktaturze ajatollahów, wspólne zagrożenie scala ludzi. Dochodzą informacje, że nawet niektórzy amerykańscy dowódcy przedstawiają swoim żołnierzom tą wojnę jako religijną krucjatę. Amerykańscy protestanci (ok. 60 mln) są *"sługami narodu"* izraelskiego podróżując na gapę do biblijnych czasów, aby uzasadnić swoje bezgraniczne poparcie dla Izraela jako narodu wybranego. Problem w tym, że zapomnieli o tym, że biblijny kontrakt Boga z Izraelem wygasł wraz z Jezusem Chrystusem, który ustanowił nowe przymierze z Bogiem, o czym oni jako chrześcijanie powinni przecież wiedzieć. Wprost wydaje się, że oni wybrali Izrael, odchodząc od Chrystusa, który jest przecież drogą do Boga Ojca.

W amerykańskich mediach wrze. Chrześcijańscy syjoniści i żydowscy syjoniści, a czołowi z nich to prawnik i TV host Mark Levin oraz media host Ben Shapiro (obaj amerykańscy ortodoksyjni Żydzi) atakują wszystkich tych, którzy odważą się skrytykować politykę Izraela w Gazie, czy wobec Iranu. Według nich każda krytyka Izraela jest antysemityzmem, nie istnieje różnica między antysyjonizmem, a antysemityzmem. Dziwne, nie powinni wchodzić na to drzewo, bo przecież Arabowie też są semitami... Trump wdzięczny Levinowi za poparcie w jego programie radiowym i telewizyjnym przyłączył się do oczyszczania z antysyjonizmu własnej stajni. Pod nóż poszli dotychczasowi jego zwolennicy wpływowi komentatorzy Tucker Carlson, Megyn Kelly, Candace Owens, a nawet Alex Jones. Chrześcijańskich syjonistów drażni nawet zawołanie: *"Chrystus Królem!"* niosące jakoby akcenty antysemickie i będące bronią katolików nawiązujących do monarchizmu i ataku na chrześcijańskich syjonistów. Ostatnio zabłysnął takimi atakami konserwatywny senator z Teksasu, syn kubańskich imigrantów Ted Cruz. Cruz uchodzi za czołowego *"sługę narodu"* Izraela.

W środowiskach konserwatystów narastają obawy, że neocons (czołowy przedstawiciel przemysłu zbrojeniowego senator Lindsey Graham, czy prowojenna aktywistka Laura Loomer) wykorzystają sytuację wojny z Iranem i na podobieństwo 9/11 dojdzie do potwornego zamachu i w konsekwencji do wzmocnienia inwigilacji i cenzury obywateli przypominające Patriot Act. Carlson i inni zwolennicy America First i MAGA nie mogą zgodzić się, żeby krytyka poczynań państwa Izrael była zabroniona i ścigana, a krytyka poczynań rządu USA była na porządku dziennym. To ogromny rozwojowy temat z dalszym ciągiem, który będziemy obserwować...

Aby nie przedłużać dodam tylko kilka uwag o najnowszych wydarzeniach. Otóż nowy supreme leader Iranu, syn zabitego ajatollaha, 56-letni Mojtaba Khamenei doznał dużych obrażeń w wyniku bombardowań i podobno przebywa w moskiewskiej klinice. Natomiast szef bezpieczeństwa narodowego Iranu Ali Laridżani również zginął w wyniku poniedziałkowych bombardowań razem z szefem policji Basij, *Gholamreza Soleimani*. Co ciekawe krążą również informacje o możliwej śmierci Bibi Netanjahu, którego ostatnio prezentowano w TV (AI) tylko, że jego dłoń miała 6 palców, ale liczba 6 w kabale jest bardzo popularna.

Cieśnina Ormuz jest dalej punktem zapalnym i Iran nie atakuje wszystkich innych statków, a tylko USA i Izraela. Trump wezwał kraje, które polegają na dostawach ropy i gazu przez tą cieśninę do wspólnej jej obrony, odpowiedziała mu cisza. Nawet kraje NATO, które kupują tą drogą ropę nie chcą wtrącać się do wojny Izraela i USA z Iranem, podkreślając, że nie były konsultowane przed atakiem.

Wygląda na to, że na dziś Iran ma silniejsze karty w sprawie kontroli cieśniny przez groźbę ataku na tankowce, które nie ubiegają się o jego pozwolenie na przepływ. Marynarka wojenna USA nie podjęła się misji ochrony i zabezpieczenia tankowców, piłka jest w rogu Iranu, który jest skłonny przepuszczać tankowce krajów BRICS. W odpowiedzi Trump zbombardował większość instalacji wojskowych na wyspie Kharg, z której Iran sprzedaje 90% swojej ropy. Trump powiedział, że może będzie musiał zająć tę wyspę i zatrzymać irański handel ropą. Sytuacja jest rozwojowa...

**Autor:** Jacek Matysiak



Kalifornia, 2026/03/18

**Zdjęcia:** <https://thelibertydaily.com/wp-content/uploads/2025/11/trump-1-435x245.jpg>